

## SŁONECZKO

Rok II

Warszawa, 18. VI. 1961

Nr 25

## DARY DUCHA ŚWIĘTEGO

**Z** DOTYCHCZASOWYCH katechez o Duchu Św. wiecie już, jak wiele zawdzięczamy Duchowi Św. Nasze stworzenie i nasze odkupienie w dużej części jest darem Ducha Św., jak również i to, że należymy do Kościoła Katolickiego i możemy korzystać z jego dobrodziejstw.

Teraz w kilku katechezach dowiedziecie się, w jaki sposób Duch Św. osobiście pracuje nad naszym uświęceniem, jak wielu posługuje się środkami, aby nas uczynić świętymi.

### 1. Duch Św. daje nam łaskę uświęcającą.

Wiecie już, jak ważną jest łaska uświęcająca. Przez nią stajemy się święci, otrzymujemy życie Boże, dusza nasza podobna jest aniołom samym i Pan Bóg kocha nas jako swoje własne dzieci. Dlatego też kto posiada łaskę uświęcającą, ten jest najbogatszym człowiekiem na ziemi, bo jest świętym i w każdej chwili ma prawo iść do nieba.

Kto ma łaskę uświęcającą, jest dzieckiem Bożym. A więc cały świat jest nasz i niebo: jak bogaci jesteśmy, jak szczęśliwi! Kto nie ma łaski uświęcającej, czy ma prawo nazywać Pana Boga Ojcem? — „Ojciec nasz, któryś jest w niebie...”

Duch Św. daje nam tę łaskę przy Chrzcie św. i przy Spowiedzi św., a pomnaża nam ją przez inne Sakramenty św., żebyśmy byli jeszcze świętsi i jeszcze piękniejsi na duszy.

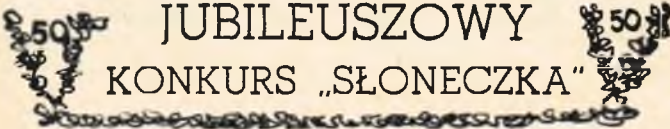
### 2. Duch Św. daje nam łaski uczynkowe.

Duch Św. oświeca także nasz umysł do dobrego i budzi w nas dobre myśli. To się nazywa: łaską uczynkową.

Umacnia nas także w dobrym, abysmy chętnie spełniali to, co jest dobre. Kto idzie za światłem łaski uczynkowej i spełnia

chętnie to, do czego ona go nakłania, jakże wiele może uzbić sobie na niebo zasług i dobrych uczynków. Dlatego właśnie ta łaska nazywa się łaską uczynkową, bo nam pomaga do spełnienia dobrych uczynków.

Ks. E. K.



## JUBILEUSZOWY KONKURS „SŁONECZKA”

Przyjrzyjcie się dokładnie temu numerowi „Rodziny” i „Słoneczka”. Czy nie spostrzeżliście nic nadzwyczajnego? Ależ tak! Ten numer jest numerem jubileuszowym. Numer pięćdziesiąty.

To „złoty” jubileusz. Przez ten okres kilka tysięcy listów napłynęło od dzieci i młodzieży z całej Polski do redakcji „Słoneczka”.

Treść tych listów była bardzo różnorodna. „Słoneczko” na każdy list odpowiada najczęściej listownie, a czasem na swoich łamach. I Twój list, o ile napisałeś (napisałaś) do „Słoneczka”, znajduje się dotąd w archiwum redakcyjnym.

„Słoneczko” stara się być przyjacielem swych Młodych Czytelników. Artykuły religijne, wiersze, opowiadania, rozrywki umysłowe zamieszczane i drukowane w „Słoneczku” są tego najlepszym dowodem.

Kto kompletował „Słoneczko” od pierwszego numeru, ten w każdej chwili może się o tym przekonać, o ile przedtem nie zwrócił na to uwagi.

W przekonaniu, że znacie dokładnie treść dotychczasowych numerów „Słoneczka” redakcja młodzieżowa z okazji jubileuszu ogłasza nadzwyczajny konkurs.

Na zdjęciu macie kilka wycinków z wyjątkami drukowanych artykułów i wierszy na łamach „Słoneczka”.

Przyjrzyjcie się im dokładnie, a następnie na kartce papieru odpowiedzcie na następujące pytania:

- 1) Z którego numeru „Słoneczka” pochodzi dany wyjątek?
- 2) Czy jest to utwór o treści religijnej czy świeckiej?
- 3) Kto jest autorem wyjątku?

Kto posiada „Słoneczko“ od pierwszego do ostatniego numeru, ten bez trudu odpowie na konkursowe pytania. Kto zaś nie kompletował poszczególnych numerów, może je zamówić w redakcji „Rodziny“.

„Słoneczko“ natychmiast wyśle zamawiane numery pod wskazany adres.

Między uczestników konkursu zostaną rozlosowane:

- 1) aparat fotograficzny „Druh“
- 2) teczka szkolna
- 3) komplet dla pletwonurka

Odpowiedzi należy nadsyłać do 18 lipca (ważna data stempla pocztowego) podając dokładny swój adres, wiek i klasę i dopisując na kopercie „Konkurs jubileuszowy“.

Wyniki konkursu ogłosimy we wrześniu.

## KONKURS – patrz str. 4 i 5

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie „Labiryntu“ z 18 numeru „Słoneczka“ otrzymują:

Ciemniecki Wiesław, Strzyżowice, Grabicki Tomisław, Poznań, Rózek Lech, Warszawa 91 – Tarchomin, Bury Piotr, Strzyżowice, Chwaliński Zbigniew, Drawsko – Pom. Kick Zenon, Zabrze, Poradzińska Jadwiga, Kramsk, Cyran Edward, Opatkowice 105, p-ta Kraków, Ratajczak Stanisław, Kosobudz, Roll Mieczysław, Oborniki Wlkp.

Za konkurs „Pomagamy sobie w nauce“, nagrody otrzymują:

Poradzińska Jadwiga, Kramsk, Gajewska Elżbieta, Poznań, Bartniak Alina, wieś Krężelewice, Janca Krystyna, Kolbudy, pow. Gdańsk, Szydło Zdzisława, Strzyżowice, Brzyski Kazimierz, Wrocław.

---

## N O C K A

Nocka mała zajrzała  
do małego łóżeczka  
a w tym małym łóżeczku  
śpi maleńka córeczka.

Choć nocka jest krótka,  
lecz gwiazdami przetkana –  
Śpij, córeczko malutka,  
śpij, córeczko kochana.

A. K.

**M**amusia wysyłając swoje dziecko gdzieś w podróż stara się je wyposażyć we wszystko, co tylko jest mu potrzebne. Jak wiemy, człowiek jest największym dziełem Bózym na ziemi. Dlatego Pan Bóg stwarzając człowieka chciał go przyozdobić we wszystkie dary.

Niemożliwe jest, abym omówił w jednej katechezie wszystkie dary pierwszych ludzi, dlatego też tylko niektóre wymienię.

Pan Jezus pewnego razu przyrównał wiarę do skarbu ukrytego w ziemi. Skarb jest zawsze drogocenny. Wiara nasza jest również takim drogocennym skarbem, a rolę, w której ukrywa się ten skarb jest Pismo św. i Tradycja. Strzeż pilnie tego skarbu, niech on będzie zawsze dla nas siłą i pomocą. Dlatego z całą pewnością często powtarzaj:

„Wierz w Ciebie, Boże żywy.”

Ale pani nauczycielka szybko rozwiała o złudzenia:

— Większej omyłki nie mogłeś zrobić! Pszczoła to jest właśnie najbardziej pracowity owad! Gdyby pszczoła nie latała tak pracowicie z kwiatka na kwiatek, nie byłoby miodu, który tak lubią wszystkie dzieci i nie byłoby wosku. Żeby zebrać z kwiatów tyle nektaru, ile trzeba na jeden kilogram miodu, pszczoła musi przelecieć nieraz do 40.000 kilometrów, a więc tyle ile wynosi obwód kuli ziemskiej. Człowiek idąc mógłby tą przestrzeń przebyć nie prędzej jak w 3 lata!

— I nie zebrałby miodu... — odpowiedziała jedna z koleżanek.  
— Widzisz teraz Piotrusiu — dokończyła nauczycielka — że ten

Jednym z pierwszych dobrodziejstw, jakie król uczynił dla Kalisza po wstąpieniu na tron, było ustanowienie aż ośmiudniowego jarmarku na dzień 10 czerwca, tj. na św. Małgorzatę. Było to coś w przybliżeniu podobnego do dzisiejszych Targów Wiosennych urządzanych w niektórych państwach (u nas w Poznaniu)

Zakwitły stokrotki gęściutko  
Dywanikiem różowym i białym  
W lesie, na łkach i miedzach  
W srebrnej rosie, skromne, małe.

Skąd się wzięły stokrotki na polach?

Te drobiny różowe i białe  
...Była sobie sierotka Hanysia  
Tam w tej chatce pod lasem  
malej.

Znam małą Krysienkę,  
każdy ją w wiosce zna,  
niebieską ma sukienkę  
i warkoczki dwa.

## KONKURS

*Już świadectwa rozdane,  
Już lipcowy poranek  
Na wycieczkę zaprasza dziś dzieci.  
Z wielką, huczną paradą,  
Z całą szkolną gromadą.  
Kochanięta, wakacje... czy wiecie?*

Nie wiedziałem, przyznam szczerze.  
Że tak pięknie może być  
Na kolonii, z której piszę  
Do was, moi drodzy, list.

Na lekcji historii pan nauczyciel mówił o Tatarach...

— Na szybkich, zwrotnych koniach wpadali chmarą, jak szarżująca, zostawiając za sobą tylko ziemię i wodę, zabierając długie szeregi ludzi powiązanych w łyka, na arkanach...

— A co to takiego arkan? — zapytał Staś Edka, który zawsze wszystko wiedział.

— Nie mam pojęcia — odparł Edek.  
Pan nauczyciel dosłyszał ich rozmowę:

— Arkan to był sznur z pętlą na końcu. Jeniec, wzięty na arkan za szyję musiał biec równo z koniem, bo inaczej zadusił się i padł.

Znały dobrze lesne zwierzątka drwala Tomasza. Nie uczynił im nigdy żadnej krzywdy, to i nie uciekały i nie kryły się po gąszczach, gdy chodził po ogromnym borze. Ptaszki zlatywały z gałęzi i siadały mu na ramieniu. Sarenka szła ufnie obok, a i płochliwy zazwyczaj zajączek również.

Przez las płynęła rzeka. Wody jej były dziwne — a to rwące i szumiące, a to znów ciemne i cichutkie, tajemnicze.

Drwał lubił rzekę. Przysiadł nad brzegiem niekiedy, choć na chwilę, zwłaszcza wieczorem, kiedy to po pracy tak bardzo bolały go ręce — tak sobie odpoczywał.

# ODPOWIEDŹ MIKOŁAJA

Był październik 1543 roku.

Zżółkłe liście sucho szeleściły pod stopami krakowskich mieszczek, które tłumnie oblegały stragany rynku.

Południe było niby zwykle: jesienne i chłodne, jak to zawsze w tej porze bywa. Ale pies jakiś, błakający się po rynku, podniósł nagle łeb do góry i przeciągle wyć zaczął...

Przekupka, licząca przy straganie złociste wianki cebuli, chciała już krzyknąć na psa: „A pójdziesz ty precz!” gdy nagle zatrzęsła się cała i upuściła cebulowe wianki pod nogi.

— Ludzieeeee! — krzyknęła.

Nie trzeba było tego krzyku, by zobaczyli, co się dzieje: oto ciemność zaczęła ogarniać rynek, chociaż było samo południe. Ptaki z ćwierkaniem chowały się wśród gałęzi, a ludzie osłupiali, przerażeni, ledwie głos mogli z siebie wydobyć:

— Słońce gaśnie! Nieszczęście!

— Diabelska to sprawa! Niechybnie diabelska! — powtórzyła otyła mieszcza, płacząc się z pośpiechu w długich szatach, co jej przeszkadzały migiem skoczyć do domu.

Ktoś jęknął:

— Kara boża za grzechy nasze!

Wysoki, szczupły młodzian, o twarzy okolonej ciemnymi włosami, co mu aż na ramiona spadały, usiłował uspokajać:

— Ani diabła to sprawa, ani kara niczyja... To zaćmienie Słońca, zacni ludzie! Zaćmienie Słońca!

Nikt jednak nie chciał słuchać, a młodzian też wiele nie mówił, tylko podążył wąską uliczką, co wprost z rynku prowadziła do murów Akademii. Tam nie gadano o diabłach czy nieszczęściach, inne sprawy badali.

— Czy dobre są wyliczenia nasze? — sprawdzali astronomowie. — Czyśmy umieli wyliczyć najdokładniej tę godzinę, tę minutę zaćmienia?...

Grupa uczniów z daleka przyglądała się profesorom, nie śmiejąc się zbliżyć. Młody scholar z ciemnymi włosami chłonał oczyma przyrządy astronomiczne, którymi profesorowie się posługiwali. A przyrządy piękne były i dopiero co do Polski przysłane. Najprzedniejsi mistrzowie kuli je w spżu w samej Norymberdze.

— Jakże, Jakubie — spytał szeptem — jakże mistrzowie obliczali? Zgodne są te obliczenia z tym, co na niebie widzimy?

Jakub z Ilży pokręcił głową.

— Powiadają, że nie, Mikołaju.

Zamysłony jakiś wyszedł Mikołaj z Jakubem na kruzganek i wyszeptał jakby do siebie:

— Widać nie jest to prawda, co wiemy o ciałach niebieskich...

— Co też powiadacie, Mikołaju? — uniósł obie dłonie do góry Jakub. — Śmiecie zaprzeczać temu, czego nas tu uczą najlepsi mistrzowie? Nauczyciele przesławnej Akademii Krakowskiej, do której po wiedzę przybywają aż z Frankonii, Bawarii, Szwajcarii, aż z Austrii, Moraw i Węgier... Śmiecie zaprzeczać temu, czego Wojciech z Brudzewa, mistrz sztuki gwiazdziarskiej, naucza?

Mikołaj wzrok odwrócił od Słońca.

— I temu by zaprzeczyć trzeba, jeśli prawda się inną okaże... Jakub ręce opuścił i oniemiały patrzył na kolege.

— Jest tak — wyrzekł z wolna — jako nas tu uczą i jako Kościół święty orzeka: człowiek jest panem na Ziemi, a Ziemia jest w świata środku. Wokół niej Słońce się obraca i planety, i gwiazdy...

Mikołaj słuchał i nic nie rzekł.

— O czymże myślicie tak, Mikołaju? — zniecierpliwii się Jakub.

Otrzymał odpowiedź, której wcale nie oczekiwał:

— Jakem jechał po śmierci rodzica z Torunia, gdzie urodzony, do Włocławka...

— Coż było? — spytał Jakub byle tylko coś rzec.

— Jakem jechał Wisłą, wiecie Jakubie, statkiem...

— To pewne, żeście nie łódką tę drogę odbywali...

— ...zdawało mi się wtedy, że nie ja płynę, ale że brzeg mi sprzed oczu ucieka, że to drzewa, że chałupy ruszają się, a statek mój w miejscu stoi. Może Ziemia jest tak jak statek, może Słońce jak drzewa nadbrzeżne...

Ale że Jakub nie otrzymał odpowiedzi na swe pytanie, więc jeszcze raz spytał, już głosem gniewnym:

— Więc, Mikołaju, odwazylibyście się zaprzeczyć mistrzom naszym?

Powiedział to już murom uniwersytetu, bo Mikołaj cichym, spokojnym krokiem z wolna schodził ze schodów na dziedziniec.

I minęło wiele lat, zanim Jakub z Iłży otrzymał odpowiedź na swe pytanie.

Minęło wiele lat pracy, zmudnych obserwacji i wyliczeń, zanim ukazało się dzieło przeczące starym naukom, a prawdzie dające świadectwo. Głosiło ono, że nie Słońce i planety obracają się wokół Ziemi, lecz że Ziemia wespół z planetami dookoła Słońca krąży.

Nazywało się to dzieło „O obrotach ciał niebieskich ksiąg szesnaścioro“.

A napisał je dawny scholar Akademii Krakowskiej, wielki astronom świata, Mikołaj z Torunia, Kopernik

K. PARWULSKI

## HUMOR

### KAZIK U LEKARZA

- Proszę, odetchnij głęboko! O tak — powiedział lekarz. — A teraz powiedz trzy razy trzydzieści trzy.  
— Dziewięćdziesiąt dziewięć — woła Kazik.

### W DNIU IMIENIN

Z okazji imienin Wojtek składa życzenia Kazikowi:

- Życzę Ci spełnienia wszystkich życzeń.
- Mam tylko jedno — odpowiada Kazik.
- Jakie?
- Abys ty spełnił wszystkie moje życzenia.

(B-ki)

## TYSIĄCLECIE BARTKOWE

**W**BARTKOWICACH, w Świętokrzyskiem, rośnie olbrzymi dąb — Bartek. Ma ponoć dobrze ponad tysiąc lat — znawcy mówią — 1200! Sędziwy to dąb. A jaki olbrzym! Obwód jego wynosi ponad 14 m, czyli czternaścioro dzieci musiałoby się objąć za ręce, żeby go otoczyć w koło. Wysoko, bo aż do 30 m w górę strzela korona Bartkowa, rozpościerając się obszernym, bo blisko 900 m kwadratowych okapem. Można to podzielić na „cztery strony świata“, czyli jedna strona — 225 m<sup>2</sup>.

Z Bartkiem związane są legendy. Pod nim król Kazimierz Wielki miał rozsadzić powasnionych z sobą włóscian. To znów Jan Sobieski, gdy wracał spod Wiednia, rozbił pod olbrzymimi konarami Bartka namioty na miły wypoczynek — bo już wtedy Bartek był ogromny i dawał dużo cienia...

Do Bartka przyjeżdżają wycieczki gromadne i różni turyści, aby go oglądać — a jest na co patrzeć.

E. DRZEWUSKA